

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Marzec 2015

Nr 180 (233)

Cena: 2 zł

W numerze m. in.:

Ułaskawić

Ikonowicza s. 3

**Eurogrupa
kontra Grecja**

s. 6-8

Budujmy szeroką, niezależną lewicę s.2-3

Potrzebujemy głosu protestu niezamierzonych



19.02.15 Kraków. Związkowy protest przeciwko polityce rządu (patrz s. 9).

Wybory prezydenckie, lewica i walka pracownicza



Piotr Ikonowicz i Anna Grodzka na pochodzie pierwszomajowym w 2013 r. Potrzebujemy szerokiej, niezależnej lewicy.

Kampania przed wyborami prezydenckimi jak na razie jest beznadziejnie nudna, czego nie zmać pojawiające się kolejnych osób kandydujących, niewnoszących wiele więcej poza własnymi rumianymi twarzami na ulotkach.

Dominuje kiepski teatr i rywalizacja wizerunkowo-medialna.

Od strony politycznej trudno znaleźć istotne różnice między głównymi kandydatami oferującymi rozmaite wersje tego samego "wspierania przedsiębiorczości" czy należącego "miejsca Polski na arenie międzynarodowej" - oczywiście, by w końcu skutecznie powstrzymać Putina... Do tego zawsze kilka niezawodnych banałów o losie młodych, starych i kogo tylko chcecie.

To wszystko w wersji liberalno-europejskiej albo konserwatywno-klerykalnej. Albo ich połączeniu w osobie jowialnego ojca narodu w postaci urzędującego prezydenta.

Słowa rewolucjonistki sprzed stu lat Róży Luksemburg rzecz można, że obserwujemy brudną pianę na stojącej wodzie kapitalistycznego parlamentaryzmu.

Największym problemem jest ta stojąca woda. Konflikty w górnictwie, które wybuchły na przełomie stycznia i lutego natychmiast stając się najważniejszym faktem politycznym w kraju, zostały chwilowo wygaszone, a kolejne grupy pracowników nie podjęły jeszcze walki na większą skalę.

Szybko może się to zmienić, zważywszy na szykujące się protesty pocztowców, pielęgniarek czy kolejarzy (patrz s. 9).

Tymczasowo jednak woda kon-

fliktu klasowego stoi, a - jak wiadomo - w stojącej wodzie na wierzch wypływają szumowiny. I właśnie one chwilowo nadają ton wyborczej kampanii.

To wszystko nie znaczy, że wyborami prezydenckimi nie powinniśmy się interesować. Nie dlatego, że kolejny prezydent coś zasadniczo zmieni w naszym życiu. W istocie, nawet wyposażony w znacznie szersze kompetencje parlament sprawuje tylko namiastkę władzy w społeczeństwie kapitalistycznym.

Żadne wybory nie dotyczą władzy możliwych kapitału - tych, którzy rządzą naszymi miejscami pracy. To oni stanowią prawdziwą klasę rządzącą, i swej władzy nie oddadzą, nawet jeśli jakimś cudem w wyborach parlamentarnych czy prezydenckich zwyciężyliby w nich siły chcące to uczynić.

Żadna klasa panująca w historii nie oddała nigdy dobrowolnie swej władzy ekonomicznej i bogactwa.

Jednak ceną dzisiejszych panujących za istnienie "demokratycznego" stempla na ich władzy - w postaci wyborów powszechnych do różnych instytucji państwowych - jest dopuszczenie do wyborów nich także krytyków istniejącego porządku (przynajmniej do momentu, gdy staną się groźni).

Niewykorzystywanie tej sprzeczności byłoby dobrowolnym skazywaniem się dodatkową marginalizacją. Miliony ludzi, jakkolwiek zainteresowanych polityką, chcąc nie chcąc śledzi kampanie wyborcze, wypatrując bliskiego sobie głosu.

W obecnych wyborach prezydenckich nie jest inaczej.

Głos protestu niezamożnych

Naszym zdaniem start w każdych wyborach, który umożliwia nam dzisiejsza namiastka demokracji, powinien więc mieć na celu wyrażenie niezadowolonych i wzmocnienie strony pracowniczej w zasadniczym konflikcie między pracą a kapitałem.

Głosowanie ma więc sens, i bynajmniej nie jest wszystko jedno, czy głosy otrzymują osoby popierające dzisiejszy stan rzeczy, czy utożsamiające się i utożsamiane z buntem przeciw niemu. Nawet osoby wciąż mające iluzję w reformowaniu dzisiejszego systemu mogą ten protest wyrażać.

Co równie ważne, bunt niejedno ma imię, a istnienie głosu kierującego niezadowolonym ku rzeczywistym oligarchom nie oddaje pola różnym wersjom chybionej i toksycznej polityki szukania "koźłów ofiarnych", typowej dla drobnokapitalistycznej prawicy. Widzimy je także przy okazji obecnych wyborów - od groteskowego szukania źródła problemów w nieodpowiednim systemie wyborczym, po - w dużo groźniejszej wersji - ataki na mniejszości narodowe i seksualne, czy tragicomiczny pogląd, że to wszystko przez "komunę" (po 25 latach od jej upadku).

Pytanie, czy w obecnej kampanii wyborczej pojawiła się osoba jakkolwiek wyrażająca sprzeciw wobec niskich płac, bezrobocia, czy zapaści w ochronie zdrowia przy jednoczesnych wielkich wydatkach na zbrojenia, łącząc te zjawiska z niesprawiedliwością kapitalizmu?

Nie mógł stać się nią choćby Piotr Ikonowicz - z którym działamy w ramach Ruchu Sprawiedliwości Społecznej. Wciąż bowiem wlecze się za nim, uniemożliwiająca mu start w jakichkolwiek wyborach, sprawa wyroku za rzekome pobicie kamienicznika w czasie blokady eksmisji na bruk starszego małżeństwa piętnaście lat temu. Sprawa poza wszystkim pokazująca charakter polskiej "demokracji"...

Nie jest jednak tak, że nie ma żadnych kandydatów, którym nie warto się przyjrzeć. I nie chodzi tu ani o milionera-Palikota, który już przestał nawet udawać lewicę, ani o Magdalę Ogórek, której problemem nie jest

to, że nic nie mówi, ale że jest dużo gorzej, gdy już coś powie nie odbiegając od poglądów liberalno-konserwatywnej prawicy. Mamy jednak kandydatury Wandy Nowickiej i Anny Grodzkiej, choć pozostaje kwestią otwartą czy którejkolwiek z nich uda się zebrać 100 tys. wymaganych podpisów. Czy głos na te postacie wyraża sprzeciw wobec oligarchów? Czy ich ewentualny dobry wynik doda pewności siebie światu pracy?

Na plus obu trzeba zapisać, że będąc jeszcze w klubie Ruchu Palikota obie, wbrew stanowisku własnej partii głosowały, przeciwko podniesieniu wieku emerytalnego. Jednak w przypadku Nowickiej odpowiedź wydaje się negatywna - w istocie trudno znaleźć racjonalny powód zgłoszenia jej kandydatury przy istniejącej już kandydaturze Grodzkiej.

Nowicka poparta została przez kilka niewielkich ugrupowań (z Unią Pracy jako największym podmiotem), których, co kluczowe, próżno szukać w toczących się konfliktach społecznych ostatnich lat. Sama Nowicka jest oczywiście ważną postacią ruchu feministycznego - co jest jej wielkim atutem. Ten atut to jednak trochę za mało.

Start Anny Grodzkiej

Anna Grodzka została zgłoszona jako kandydatka Partii Zieloni i kilku niewielkich stowarzyszeń. Przemasza za nią nie tylko obrzydliwy atak części prawicowych mediów ze względu na jej transseksualność, ale uczestnictwo w protestach społecznych. Poza tym Grodzka w ostatnich miesiącach składała w Sejmie projekt ustawy o ochronie lokatorów, przygotowany we współpracy z Agatą Nosal-Ikonowicz i środowiskiem Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej. Zabiega także o poparcie związków zawodowych.

Trudno zapomnieć, że Grodzka w przeszłości należała zarówno do SLD, jak i do Ruchu Palikota - co nakazuje ostrożność w kontekście jej ewentualnych przyszłych poszukiwań politycznych sojuszników.

Uważa się jednak za socjalistkę, i można śmiało stwierdzić, że na tle innych kandydatów w obecnych wyborach zasługuje na poparcie osób o szeroko rozumianych poglądach socjalistycznych.

Ruch Sprawiedliwości Społecznej, w którym działa środowisko Pracowniczej Demokracji, także takiego wsparcia udziela.

Problemem Grodzkiej jest jednak

fakt, że od początku jest kandydatką jednej partii.

W naszej opinii zadaniem na dziś jest budowa wielonurtowej, ale konsekwentnej lewicy, która jest socjalna, pracownicza, niezależna od imperialnych interesów i stojąca po stronie dyskryminowanych. Innymi słowy zupełnie innej niż te siły, które się za lewicę powszechnie uważa - SLD i partię Palikota.

Kryzys obu tych pseudolewicowych partii to dodatkowy argument na rzecz palącej potrzeby powstania formacji wyrażającej interesy pracowników i ludzi niezamożnych. Sukces greckiej Syrizy, mimo wszystkich jej problemów, jest dodatkową inspiracją na rzecz takiej jedności.

Start w wyborach prezydenckich powinien być krokiem ku wspólnej liście w wyborach parlamentarnych, na

której byłoby miejsce dla Zielonych, RSS, rewolucjonistów i reformistów, zrzeszonych i niezrzeszonych - wszystkich utożsamiających się ideowo i własnym działaniem z krytyką kapitalizmu.

Najlepiej byłoby więc, gdyby już w wyborach prezydenckich udało się wyłonić kandydaturę szerszej niezależnej lewicy.

Oczywiście, na to jest już za późno. Jednak dobrze by było, gdyby Anna Grodzka głosiła potrzebę takiej jedności i promowała własną kandydaturę jako wykraczającą poza jedną partię, nie malując jej tylko w zielonych kolorach.

Patrząc w przyszłość warto traktować poparcie dla niej właśnie jako krok ku wspólnemu startowi w jesiennych wyborach.

Filip Ilkowski



03.03.15 Członkowie RSS pod Pałacem Prezydenckim.

Strajk w JSW Niewykorzystana potęga górników



Górnicy z kopalń Jastrzębskiej Spółki Węglowej (JSW) wrócili rano 16 lutego do pracy, po strajku trwającym od 28 stycznia. Tego samego dnia prezes JSW Jarosław Zagórowski podał się dymisji, czego nieustępliwie domagali się strajkujący.

Górnicy byli w silnej pozycji. Wstrzymali wydobycie węgla i mobilizowali lokalne społeczności do udziału w protestach.

Jednak liderzy związkowi niepotrzebnie zgodzili się na szkodliwe dla załóg ustępstwa. W ocenie pełnomocnika rządu ds. górnictwa, sekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa Wojciecha Kowalczyka, dzięki zawarciu kompromisu spółce uda się zaoszczędzić co najmniej 400 mln zł - przynajmniej 100 mln to dodatkowe oszczędności wynikające ze wprowadzenia sześciodniowego tygodnia pracy.

W JSW, tak samo jak we wcześniejszych podziemnych protestach w Kompanii Węglowej, determinacja górników była stuprocentowa. Niestety strategia związkowych organizatorów z góry zaakceptowała potrzebę znalezienia oszczędności kosztem płac, warunków i w końcu miejsc pracy. Szef negocjatorów, Dominik Kolorz z "Solidarności", stwierdził nawet w styczniu, że od 2003 do 2013 roku sektor górniczy wpłacił do budżetu państwa blisko 100 mld zł. Jednocześnie jednak Kolorz i inni negocjatorzy pozwolili na szantaż dyrekcji polegający na tym, że zadłużenie JSW może doprowadzić do upadku firmy.

Czy związkowcy musieli ulec? Bynajmniej. Pracownicza strona powinna głosić, że nie uznaje zadłużenia jako powodu do akceptowania gorszych warunków. Jeśli firma jest zagrożona upadkiem, państwo musi ją ratować innymi sposobami - ale nie kosztem zwykłych pracowników i ich rodzin. Jak to robi, to sprawa rządzących. A jeśli mówią, że to niemożliwe, możemy wskazać na przykład na wyższe opodatkowanie bogatych czy zmniejszenie ogromnych wydatków na zbrojenia.



**Ruch
Sprawiedliwości
Społecznej**

Wszystkie osoby zainteresowane przyłączeniem się i aktywnym budowaniem RSS prosimy o kontakt pod naszym adresem mailowym: pracdem@go2.pl.

Zachęcamy też do odwiedzenia strony internetowej Ruchu: rss.org.pl

Osoby deklarujące chęć członkostwa w RSS prosimy jednocześnie o rejestrację poprzez formularz rejestracyjny na portalu rss.org.pl

Prawo do kandydowania w wyborach prezydenckich dla Piotra Ikonowicza!

Członkowie i sympatycy RSS zamierzają zbierać podpisy pod pismem do Prezydenta RP o umożliwienie startu w wyborach prezydenckich Piotrowi Ikonowiczowi. Ikonowicz nie może startować z powodu wyroku za rzekome pobicie kamienicznika w czasie blokady eksmisji na bruk starszego małżeństwa w 2000 r. Skazanie nastąpiło na podstawie zeznań rzekomo pobitego, mimo że inni świadkowie zeznawali przeciw jego wersji wydarzeń. Ikonowicz spędził z tego powodu dwa tygodnie w więzieniu na przełomie października i listopada 2013 r.

Taki wyrok to wyłącznie powód do dumy. Jednak blisko 15 lat po rzekomym zdarzeniu Ikonowicz wciąż pozbawiony jest biernego prawa wyborczego - nie może kandydować w wyborach. To dodatkowy absurd całej tej sprawy będącej pokazem tego, jak niesprawiedliwy jest „wymiar sprawiedliwości” w dzisiejszej Polsce.

Przyłącz się do akcji! - Kontakt: pracdem@go2.pl



12.11.13 Piotr Ikonowicz opuszcza więzienie.

Eleonora Marks – bojowniczka budująca związki zawodowe i walcząca z uciskiem

Sarah Ensor o życiu Eleonory Marks, która odegrała kluczową rolę w walce robotników przemysłowych pod koniec XIX wieku.

Historycy nie doceniają na ogół Eleonory Marks, widząc w niej wyłącznie córkę rewolucjonisty Karola Marksa. Tymczasem miała ona własne osiągnięcia i odegrała fundamentalną rolę w organizowaniu klasy robotniczej pod koniec XIX wieku.

Działalnością polityczną zajęła się w bardzo młodym wieku. Kiedy miała 16 lat, w Paryżu trwała właśnie Komuna. Klasa robotnicza powstała i przejęła władzę w stolicy Francji.

Komuna Paryska

Komuna przeciwstawiła się wojnie, nędzy i kapitalizmowi. Trwała 72 dni zanim została zmiażdżona przez państwo francuskie.

Eleonora razem z siostrą Jenny pojechała wtedy do Francji, żeby odnaleźć rewolucjonistę Paula Lafargue'a, męża ich siostry Laury. Po klęsce Komuny siostry zostały aresztowane, były przesłuchiwane, po czym wydano je z Francji.

Prosper Olivier Lissagaray był ostatnim komunardem, który zszedł z barykad, kiedy skończyła mu się amunicja. Uciekł do Brytanii, a w 1872 roku postanowił spisać historię Komuny. Eleonora pomagała mu zbierać materiały do książki, a potem na osiem lat stała się jego partnerką.

Koordynowała działalność Komitetu Pomocy dla Komunardów i zdobywała pieniądze dla uchodźców. Zbierała też materiały potrzebne ojcu do jego prac, które redagowała, tłumaczyła i korzystała z nich w walce o socjalizm.

Podczas pierwszych obchodów Święta 1 Maja w 1890 roku przemawiała na wiecu w londyńskim Hyde Parku.

Jako „działaczka związkowa i socjalistka” wezwwała do zniesienia społeczeństwa klasowego. „Nie będzie już niepracujących, ani na dole, ani na szczycie drabiny społecznej” – oznajmiała.

Aktywnie działała w utworzonej w 1881 roku Federacji Socjaldemokratycznej. Została wybrana do jej władz. Po rozłamie Federacji Eleonora pomagała tworzyć Ligę Socjalistyczną.

Liga od razu zaangażowała się w kampanię na rzecz wolności słowa. Po-

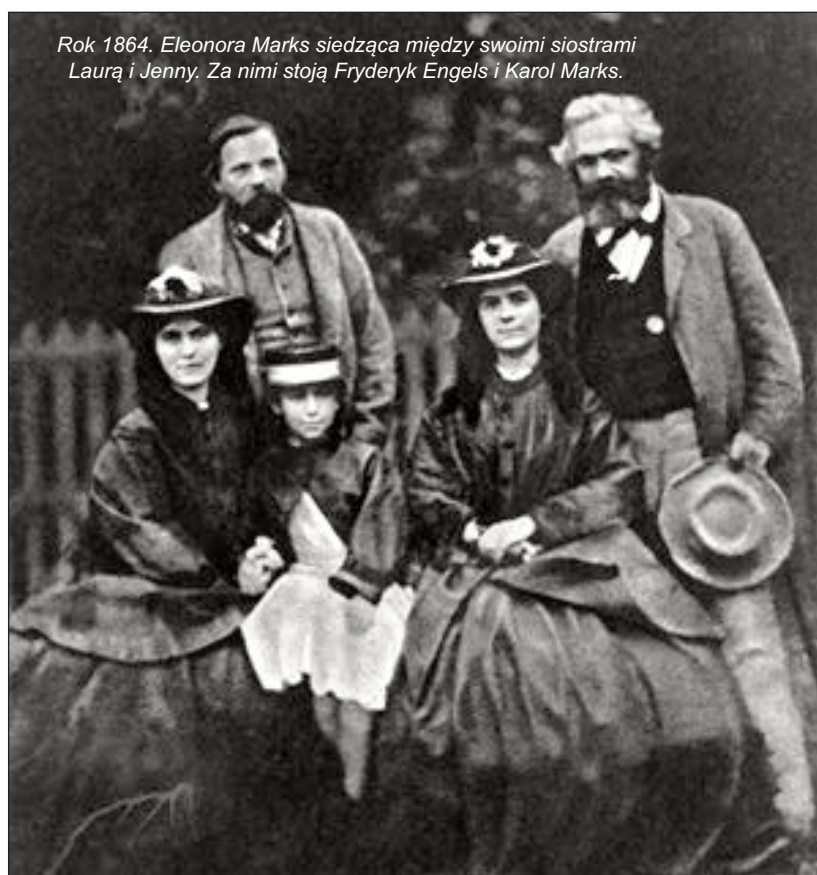
licja prześladowała jej członków w całym Londynie. W każdy weekend odbywały się aresztowania sprzedawców gazet.

Ale początkiem fali robotniczych wystąpień stał się w 1888 roku strajk robotnic fabryki zapalek. Przy tej okazji ujawnił się talent organizatorski Eleonory.

wielu za grupę, której nie da się zorganizować.

Masowe strajki

Rozpoczęli wielki strajk. Dzięki nim wybuchł tak zwany „nowy ruch związkowy”, zrzeszający robotników niewykwalifikowanych, których związki branżowe przedtem ignorowały. Pod-



Rok 1864. Eleonora Marks siedząca między swoimi siostrami Laurą i Jenny. Za nimi stoją Fryderyk Engels i Karol Marks.

Strajk robotnic

Wszystko zaczęło się od tego, że robotnice z fabryki firmy Bryant and May we wschodnim Londynie odeszły od warsztatów i odmówiły powrotu do pracy, zanim nie dostaną podwyżki pensji.

„Jedna z dziewczyn wstała, reszta poszła za nią. To było zarzewie buntu” – opowiadała młoda robotnica.

Strajkowały przez trzy tygodnie i wygrały. Socjaliści zostali niespodziewanie wciągnięci w walkę mas. Eleonora skwapliwie wykorzystywała nowe możliwości.

W następnych latach podwyżki płac – do sześciu pensów za godzinę – zażądali dokerzy, uważani przez

czas strajku dokerów stanął cały port londyński.

Eleonora odegrała niezmiernie istotną rolę. Przemawiała do robotników na masowych wiecach i na demonstracjach uczestników strajku. Organizowała zbiórki i dystrybucję funduszy, dzięki którym strajk mógł trwać.

Związkowiec Ben Tillett wspominał później: „Podczas naszego wielkiego strajku pracowała bez przerwy, dosłownie dzień i noc. [...] Wśród wszystkich tych, którzy żyją w mojej pamięci, Eleonora Marks pozostaje wyrazistą, pełną życia osobowością o wielkiej sile charakteru, odwadze i talentach”.

Kiedy w trzecim tygodniu strajku 100 tysięcy dokerów zebrało się w Hyde

Parku, Eleonora była tam na trybunie.

Po ich zwycięstwie kolejne strajki objęły cały kraj. Powstały nowe, potężne związki zawodowe.

Eleonora razem z socjalistą Willem Thorne'em, pracownikiem gazowni, zwołała zebranie, na którym powołano do życia Krajowy Związek Pracowników Gazowni i Robotników.

Należała do głównych organizatorów tego związku, który dziś nosi nazwę GMB. Już pierwszego dnia przystąpiło do niego ponad 800 pracowników gazowni ze wschodniego Londynu.

W ciągu dwóch tygodni zapisało się ponad 3000 osób, domagających się ośmiogodzinnego dnia pracy.

Eleonora zajęła się organizacją pierwszej kobiecej sekcji związku. Na pierwszym zjeździe została jednomyślnie wybrana do władz wykonawczych.

Zaczęła organizować robotnice przemysłu gumowego we wschodnim Londynie. Tysiące z nich wzięły udział w strajkach i demonstracjach.

Strajki ogarnęły wiele brytyjskich miast: Cardiff, Bristol, Wolverhampton, Sheffield, Hull, Halifax, Tyneside i Manchester.

Odgrywając kluczową rolę w masowej walce robotników przemysłowych, Eleonora była także zaangażowana w tworzenie organizacji socjalistów i w przygotowania do zjazdu partii socjalistycznych i robotniczych, na którym 14 lipca 1889 roku w Paryżu powstała Druga Międzynarodówka.

Eleonora tłumaczyła tam z trzech języków.

Walka o prawa kobiet

Brała też aktywny udział w walce o prawa kobiet. Wśród broszur jej autorstwa można wymienić *Kwestię kobiecą z socjalistycznego punktu widzenia*.

Pisała w niej: „Robotnica nie może jak kobieta z burżuazji walczyć przeciw mężczyznom należącym do jej klasy [...] dla kobiety z proletariatu jest to walka ramię w ramię z mężczyzną z jej klasy przeciw klasie kapitalistów. Jej celem jest zdobycie politycznej władzy przez proletariat. Robotnica akceptuje postulaty ruchu kobiet z klasy średniej [...] ale tylko jako środki do osiągnięcia celu: ma być w pełni przygotowana do podjęcia walki ludu roboczego obok mężczyzny z tej samej klasy”.

Eleonora Marks, oddana sprawie socjalizmu, przez całe życie walczyła o wyzwolenie klasy robotniczej.

Życie osobiste się jej nie ułożyło. Nieszczęśliwy związek z Edwardem Avelingiem przyczynił się do jej przedwczesnej samobójczej śmierci.

Jako działaczka ma na swoim koncie ogromne osiągnięcia i zasługuje na wdzięczną pamięć potomnych.

Tłumaczyła Hanna Jankowska

UKRAINA

Rok zawiedzionych nadziei

Pierwsza rocznica obalenia Janukowycza. Mówiąc krótko: nadzieje, które poszły w piach. I to czasem w najbardziej dosłownej, tragicznej wersji, patrząc na już ponad sześć tysięcy ofiar idiotycznej wojny na wschodzie Ukrainy. Nadzieje, które musiały pójść w piach przy takim kształcie protestów.

U ich szczytu protestowały setki tysięcy ludzi, przeciw represyjnej władzy, korupcji, oligarchom. To, co otrzymali to represyjna władza, korupcja i oligarchowie w nowym opakowaniu.

Nie dlatego, że "tak jest zawsze". Konserwatywne zarzuty o "obaleniu legalnej władzy" są tu też nie na miejscu. Podobnie jak doszukiwanie się w całym ruchu od początku do końca ukartowanego spisku ze z góry rozpisany rolami.

Oczywiste jest, że siły wyposażone we władzę i pieniądze wpływały na ruch na Majdanie na rozmaite sposoby. W poprzedniej dekadzie "kolorowe rewolucje" były widziane jako tania metoda zmiany władzy na prozachodnią - i pokusa ta nie przestała istnieć, choć Ukraina jej skompromitowaną wersję już przeżyła w 2004.

To wszystko nie oznacza jednak, że ruch nie miał własnej dynamiki wyrażając rzeczywisty gniew na rządzących. Prawicowi politycy czy prozachodnie NGO-sy mogły zapewnić infrastrukturę i grupy aktywistów, ale nie mogły opłacić setek tysięcy ludzi. Dodajmy, że ludzie często bardzo nieufni wobec politycznych liderów po wcześniejszych doświadczeniach.

Próba siłowej pacyfikacji

Protest faktycznie masowego rozmiaru nabrały dopiero w grudniu 2013 r. po próbie jego siłowej pacyfikacji przez jednocześnie spanikowaną i czującą się zbyt pewnie władzę. Jednak bazą dla jego rozwoju była zapaść gospodarcza, faktyczna katastrofa całego okresu transformacji. Nawet na tle innych dotkniętych nią państw Ukraina przedstawiała rozpaczliwy obraz, będąc jedynym państwem dawnego Bloku Wschodniego, które w 2013 r. miało niższy Produkt Krajowy Brutto niż w 1992 r.

Nawet jeśli zachodni imperializm od lat wspierał bliskie mu siły na Ukrainie, czołowe mocarstwa wydawały raczej zaskoczony wyrazem twarzy - o czym świadczą poważne rozbieżności w taktyce odnoszenia się do nich nie tylko wewnątrz UE, ale i wśród administracji amerykańskiej.

Generalnie dla USA, z ich "zwrotem ku Azji", Ukraina z pewnością nie stanowiła głównego pola zainteresowania (ku rozpaczy polskich rządzących). Nie zmienia to faktu, że zachodnie mocarstwa starały się wykorzystać i ukształtować protest we własnym interesie. Nie było to trudne, gdyż pomimo rzeczywistego gniewu społecznego, jego charakter od początku *negował* możliwość realizacji nie tylko społecznej, ale nawet

demokratycznej zmiany, wpisując się zarówno w rywalizację mocarstw o Ukrainę, jak i rywalizację różnych grup oligarchicznych na Ukrainie.

Grzechem pierworodnym Majdanu było jego zakleszczenie w ramach rozmaitych ideologii drobnomieszczaństwa (czy, jak kto woli, klasy średniej) - toksyczna mieszanina mitu Zachodu i nacjonalizmu. Dlatego protesty nie były tym samym, co np. rewolucje przeciw satrapom w Egipcie czy Tunezji. Na Ukrainie nie mieliśmy do czynienia z po prostu demokratycznym ruchem społecznym przeciw represyjnej władzy, gdzie, jak zawsze w takich ruchach, objawiają się rozmaite siły i wizje polityczne.

W tym przypadku był to ruch programowo dążący do włączenia się do "zachodniego świata" utożsamianego z Unią Europejską. Majdan od początku był EURO-Majdanem, stowarzyszenie z UE zastępowało socjalne hasła i postulaty. Poza wszystkim uniemożliwiał to zjednoczenie w ramach całego kraju na wspólnej antyoligarchicznej podstawie. Po roku można z ironią zauważyć, że ruch odniósł swój "sukces" - Ukraina podpisała umowę z UE. Tyle, że podpisał ją prezydent-król czekolady, jeden z najbogatszych Ukraińców, który chce drastycznych "reform gospodarczych", UE i NATO. Poroszenko - oligarcha prowadzący wojnę.

Triumf opcji euro-narodowej wywołał bowiem lęki tej części ludności, która odrzucała zarówno opcję euro (o NATO już nie mówiąc), jak i opcję nacjonalizmu spod znaku UPA. Nacjonalizmu, który jako zorganizowana siła wśród protestujących był jak najbardziej realny, tak jak wejście faszystowskich ugrupowań jako "bojowników Majdanu" do głównego nurtu polityki.

Lęki też były rzeczywiste. Gdy mocarstwa zachodnie grały na złudnych nadziejach, znalazło się też mocarstwo grające na tych lękach, przedstawiając nowe władze Ukrainy jako "faszystowską juntę". Nie po raz pierwszy zresztą oficjalny "antyfaszizm" był po prostu ideologicznym trickiem wielkoruskiego nacjonalizmu - posługiwano się nim już przy tłumieniu rewolucji w NRD w 1953 r. i na Węgrzech w 1956 r.

Poroszenko to skompromitowany prozachodni polityk i oligarcha, a nie nowy Hitler czy Mussolini. Nowa władza szybko zatroszczyła się zresztą o parlamentarny stempel dla siebie, a wkrótce umocniła go nowymi wyborami. Po Majdanie mamy ten sam skorumpowany parlamentaryzm - tyle, że bez części dawnych aktorów - a nie nową III Rzeszę.

Nie zmienia to faktu, że udział rzeczywistych faszystów w rządzie po ucieczce Janukowycza, ich swobodne panoszenie się na ulicach, a dziś znaczący udział w rozmaitych "batalionach ochotniczych" walczących na wschodzie - tworzonych w dużej mierze za pieniądze jednego z oligarchów mianowanego gubernatorem Dniepropiet-



Polscy żołnierze jadą na Ukrainę.

rowska - ułatwiają karykaturalne przedstawianie wydarzeń sprzed roku jako jednocześnie antyrosyjskiego i faszystowskiego puczu.

Demonstracje przeciw nowym władzom pojawiły się więc bardzo szybko. Wznoszono na nich hasła, że "faszyzm nie przejdzie", wielu bez wątpienia motywowało gniew wobec oligarchów - których nowa władza wstawiała na wschodzie kraju jako własnych namiestników - ale głównym hasłem była "Ra-si-ja!". Receptą na ukraiński nacjonalizm stał się wielkoruski szowinizm.

Sama Rosja oczywiście nie pozostawała bierna w tej grze, bez walki zajmując Krym i nie dając zginać późniejszej wielkoruskiej rebelii wokół Doniecka i Ługańska (pod nazwą "Noworosji"). Liderzy rebeliantów byli i są niewiarygodną zbieraniną watażków, szemranych biznesmenów, niewydarzonych polityków, kozackich atamanów, propulinowskich cyników, stalinistów, antysemitów i faszystów w "euroazjatyckiej" wersji, zarówno lokalnych, jak i z rosyjskiego importu, połączonych w całość orientacją na Rosję.

Opanowane przez siebie tereny nazywali "republikami ludowymi", nawiązując do imperialnej glorii ZSRR, czyli wielkoruskiego nacjonalizmu w "ludowym" przebraniu.

Z flag "Noworosji" jedna przypominała tę rosyjskiej marynarki wojennej i amerykańskich Konfederatów z wojny secesyjnej, druga była odwróconą flagą carskiego imperium z XIX wieku.

Prymitywna ocena sytuacji

Polskie media widzą w tej rebelii po prostu rosyjski atak na Ukrainę, jakby wszyscy separatyści byli porzeczającymi "zielonymi ludzikami".

Ta dość prymitywna ocena sytuacji poza wszystkim pomija fakt, że z wojskowego punktu widzenia Rosja mogłaby bez problemu opanować całą Ukrainę - jak USA niegdyś opanowały Irak - ale narażając się później na wyniszczającą walkę z partyzantką różnej maści.

Rosja woli grać i dozować wsparcie

- sprzętem i "ochotnikami" - tak gdzie może liczyć na jakikolwiek oddźwięk.

Czasami zresztą rzeczywistymi ochotnikami - ci są zwykle najgorsi, bo opętani ideologią, gotowi oddać życie za wielką ojczyznę, cara i wiarę prawosławną. Tutaj także - podobnie, jak po stronie ukraińskiej - najpaskudniejsza polityka nacjonalizmu dominuje wśród "batalionów ochotniczych".

Po roku od gorzkiego triumfu Majdanu słabe są widoki na przecięcie tej spirali gry mocarstw i rywalizujących nacjonalizmów.

Iskierką nadziei jest fakt, że zarówno armia rządowa, jak i separatyści mają ewidentne problemy z poborem do wojska.

Najwyraźniej ludzie nie chcą dać się zabić w głupiej wojnie, która na pewno nie toczy się w ich interesie.

Budowa ruchu antywojennego, zarówno po stronie ukraińskiej, jak i separatystów, jest jednak bardzo trudna - także z powodu istnienia zorganizowanych i uzbrojonych sił nacjonalistycznych, z którymi wszelkie protesty musiałyby się nieuchronnie zmierzyć.

Z drugiej strony śmierć na wojnie, postępująca nędza i nienawiść do oligarchów są bardzo rzeczywiste, choć brak alternatywy politycznej zestawiającej je w całość jest tu poważną słabością.

Czego możemy domagać się w tym kontekście od polskich rządzących?

Obok zaprzestania wspierania zachodniego imperializmu na Ukrainie (włącznie z planami wysyłania własnych wojskowych "doradców") i wykorzystywania ukraińskiej tragedii dla przeplęgnięcia gigantycznego programu zbrojeń, na pewno warto żądać jak najszybszego otwarcia granicy dla wszystkich uciekających przed mobilizacją.

Spoglądając na kolejny rok można żyć tylko cieniem nadziei, że dekonwinków wzmocnią ruchy antywojenne i pracownicze, występujące o prawdziwą zmianę poprzez dobranie się do majątków oligarchów wszelkich opcji.

Nowy pakt z Grecją oznacza przykręcenie śruby Syrii

Podczas gdy nowy układ z Unią Europejską skazuje Grecję na politykę cięć budżetowych, pracownicy planują kolejne protesty.

Ministrowie finansów strefy Euro narzucili Grecji układ, który na następne cztery miesiące skazuje ten kraj na politykę cięć budżetowych, nadzorowanych przez wierzycieli. Przez ostatnie 5 lat tzw. trojka – Unia Europejska, Europejski Bank Centralny i Międzynarodowy Fundusz Walutowy – narzucała Grecji politykę oszczędności budżetowych po dostarczeniu pomocy finansowej bankierom.

W styczniu radykalnie lewicowa Syriza została wybrana po to, by pozbyć się tej polityki i trojki. Jednak porozumienie podpisane 20 lutego daje tym trzem instytucjom prawo weta wobec każdego kroku, który mógłby zacząć demontować reżim oszczędnościowy. Wciąż rozważa się listę reform, jakie mają zostać wprowadzone na mocy porozumienia. Wśród nich jest opodatkowanie bogaczy, podniesienie płacy minimalnej, ale też kontynuacja prywatyzacji.

Ten układ stoi na przeszkodzie realizacji obietnic, jakie Syriza złożyła pracownikom. Tylko niektóre z nich mogą zostać zrealizowane, i to kosztem innych – np. można przywrócić do pracy sprzątaczkę, ale pozostawiając jednocześnie nieobsadzone stanowiska w i tak cierpiących na brak personelu szpitalach.

Premier Aleksis Tsipras powiedział w przemówieniu telewizyjnym: „Wygraliśmy bitwę, ale nie wojnę”. Tymczasem niemiecki minister finansów Wolfgang Schäuble triumfalnie obwieszczał, że Syrię „czeka teraz ciężki okres tłumaczenia się przed wyborcami z zawartego porozumienia”.

Grecki rząd był pod ogromną presją, stojąc w obliczu terminu spłaty 7 mld euro, przypadającego na koniec lutego. Była to również data wygaśnięcia dotychczasowego porozumienia o pomocy finansowej. Masowe wycofywanie pieniędzy z greckich banków spotęgowało groźbę związaną z tą datą.

Teraz grecki rząd ma czas do czerwca na zawarcie nowego porozumienia w sprawie swego długu. Zwolennicy Syriza mówią, że dzięki temu ich partia zyskała trochę czasu. Jednak na czasie zyskała też trojka, a ponieważ Syriza znalazła się w defensywie, to można być pewnym, że trojka dobrze ten czas wykorzysta.

Wezwania do protestów

19 lutego pojawiły się dwa wezwania do protestów. Do jednego z nich wezwali działacze związani z Ruchem Oburzonych, zaś do drugiego antykapitalistyczna koalicja lewicowa Antarsya. Panos Garganas, redaktor „Solidarności Pracowniczej” (siostrzanej gazety „Pracowniczej Demokracji” w Grecji) mówi: „Głównym żądaniem



26.02.15 Ateny. Protest przeciwko umowie z Unią Europejską.

jest odrzucenie porozumienia, co Antarsya łączy z odmową spłaty długu, opuszczeniem strefy euro i przejęciem banków. Nie jest pewne, czy przyjdą wszyscy ci, którzy poprzednio uczestniczyli w protestach, ani też czy ci najbardziej lojalni wobec Syriza powstrzymają się od udziału w protestach”.

Pracownicy uniwersyteccy zapowiedzieli w lutym, że ogłoszą strajk w dniu pierwszego spotkania ich związku zawodowego z nowym ministrem edukacji. Manolis Stathopoulos z Salonik w północnej Grecji jest jednym z 2000 szkolnych ochroniarzy, zwolnionych z pracy przez poprzedni rząd. Mówi on: „Myślę, że zostaniemy przywróceniu do pracy. Jeśli wszystko,

co słyszymy jest prawdą, to wydaje mi się, że jest to pierwsze zwycięstwo nad UE. Jednak ludzie oczekują o wiele więcej, i dlatego dalej będziemy protestować. Nie możemy żyć bez pieniędzy, a ludziom w Europie chcemy powiedzieć: ‘chcemy odzyskać naszą wolność’”.

Panos mówi zaś: „Walka pracowników o spełnienie ich postulatów – oto co może pokonać politykę oszczędności. Lewica – łącznie z nastawionymi krytycznie ludźmi z Syriza – musi się zjednoczyć i stanąć za nimi”.

Dave Sewell

Str. 6 i 7:
Tłumaczył Jacek Szymański

Imigranci maszerują na parlament

Katerina Thoidou, Ruch Przeciwko Rasizmowi i Groźbie Faszyzmu

Setki Greków i imigrantów poszło 19 lutego we wspólnym marszu na parlament, skandując hasła „zamknijcie obozy, otwórzcie fabryki”. Podobne protesty odbyły się w całej Grecji.

Ponad 4000 więźniów jest przetrzymywanych w greckich obozach więziennych, podobnych do więzienia Guantanamo. Narażeni są oni na tortury, a prawdopodobnie również na gwałty. Ich jedynym „przestępstwem” jest bycie imigrantem lub uchodźcą.

Ci więźniowie mieli nadzieję, że nowy rząd przywróci im wolność. Przed wyborami dwukrotnie wzniecali bunt. Dwóch więźniów zmarło: jeden na skutek choroby, drugi zaś popełnił samobójstwo.

Jednak nowy minister policji powiedział, że jedynie wolność pod nadzorem – zwykle stosowana wobec przestępców – zostanie przyznana tym więźniom, którzy odsiedzieli 6 miesięcy.

Nacisk na zamknięcie obozów i walka o prawa imigrantów będą głównymi hasłami antyrasistowskiej demonstracji 21 marca.

Aktywiści żądają również zniesienia systemu kontroli granicznej Unii Europejskiej „Frontex”.

Działacze naciskają też na postawienie przed sądem i uwięzienie przywódców faszystowskiego Złotego Świtu, oraz na oczyszczenie policji i wymiaru sprawiedliwości ze zwolenników tej partii.

Walka pracownicza ma moc, by przeciwstawić się bankierom

Politycy twierdzą, że zwykli ludzie w innych krajach Europy ucierpią, jeśli Grecja nie spłaci swego długu. Jednak już teraz cięcia miejsc pracy i usług publicznych dają się we znaki w całej Europie. Nawet w Niemczech 12 milionów ludzi żyje w biedzie z powodu okrutnych cięć płac.

Bankierzy, którzy przed kryzysem pożyczali Grecji pieniądze powodowani żądzą zysku, już dawno zostali spłaceni. Mimo to Janis Warufakis, minister finansów z ramienia Syriza, pojechał na spotkanie ministrów finansów strefy euro z obietnicą spłaty całego długu – tyle, że nie za szybko. Miał nadzieję, że to kompromisowe stanowisko zyska mu sojuszników. Jednak holenderski socjaldemokrata Jeroen Dijsselbloem (przewodniczący obradom eurogrupy – przyp. tłum.) był tak samo bezwzględny, jak niemieccy konserwatyści.

Rządy Hiszpanii, Portugalii i Irlandii stoją w obliczu trudnych wyborów parlamentarnych. Nie mogą one pozwolić, by Grecja pokazała, że jest alternatywa dla polityki cięć budżetowych, którą narzucają. Socjaldemokratyczne rządy we Francji i Włoszech atakują prawa pracownicze.

Podczas gdy gaśnie nadzieja na zerwanie z polityką oszczędności na spotkaniach polityków, miliony stawiają jej opór na ulicach.

W Grecji strajki okupacyjne zablokowały cięcia etatów, utrzymały działanie szpitali i powstrzymały odcinanie energii elektrycznej ubogim. Masowe protesty obaliły kolejne rządy. Jeśli te zmagania pracownicze się pogłębią, to stanowiąc będą znacznie większą siłę niż ta, którą dysponują bankierzy i biurokraci.

Porozumienie z Grecją nie dotyczy jedynie długu

Jest coś osobliwego w porozumieniu osiągniętym pomiędzy greckim rządem, zdominowanym przez radykalnie lewicową Syrizę, i ministrami finansów strefy euro (tzw. eurogrupy).

Przewlekłe negocjacje, zwoływane wciąż na nowo spotkania czy pełne napięcia rozmowy nie są niczym nadzwyczajnym. Jednak zazwyczaj strony próbują przedstawić końcowy układ w dwuznacznych kategoriach, tak by każdy mógł twierdzić, że odniósł zwycięstwo.

Tak właśnie usiłował zinterpretować to porozumienie Janis Warufakis, grecki minister finansów, mówiąc o „konstruktywnych niejasnościach”. Powiedział tak, mimo że został zmuszony do złożenia wniosku o przedłużenie pomocy finansowej dla Grecji pod nadzorem zniechęconej trojki – Komisji Europejskiej, Europejskiego Banku Centralnego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, czyli zrobił coś co zaledwie kilka dni temu wykluczał.

Jednak główny przeciwnik Warufakisa, niemiecki minister finansów Wolfgang Schäuble, zrobił coś dokładnie odwrotnego – starał się pogłębić upokorzenie Syrizeny po podpisaniu porozumienia z 20 lutego. „Greków z pewnością czeka teraz trudny okres, gdy będą musieli wytłumaczyć się przed wyborcami z podpisanego porozumienia” – powiedział Schäuble.

Dlaczego więc Niemcy przyjęły taką twardą linię? Nie z powodu pieniędzy – nikt na poważnie nie wierzy, że Grecja będzie w stanie spłacić jej ogromny, liczący 240 mld euro dług. Chodzi o to, co ten dług umożliwia. Jak

ujął to myśliciel akademicki Slavoj Žižek, „prawdziwym celem” jest „kontynuacja długu w nieskończoność, tak by trzymać dłużnika w stałej zależności i podporządkowaniu”.

Jeden z głównych współpracowników Schäublego powiedział „Financial Times”: „Jeśli dalej będziemy zagłębiać się w dyskusję o anulowaniu części długu, to w Europie nie będzie już żadnych reform. We francuskim pałacu prezydenckim, i prawdopodobnie w Rzymie również, zaczęła radośnie świętować, jeśli pójdziemy tą drogą”.

Innymi słowy, Niemcy martwią się

kryją się różne motywy. Jak można to było zaobserwować w Brytanii, jedną z reakcji klasy rządzącej na kryzys było wykorzystanie go do radykalizacji neoliberalizmu, czyli przebudowy społeczeństwa tak, by utwierdzić dominację „wolnego” rynku, który ten kryzys z początku spowodował.

Można się również dopatrzeć motywów obronnych. W latach 2000-nych niemiecka klasa rządząca pokonała długi okres stagnacji i odbudowała gospodarkę opartą na eksporcie poprzez cięcia płac. Obawia się ona, że ten model może zostać zagrożony, jeśli

standardy życia.

Zwycięstwo wyborcze Syrizeny stanowi śmiertelne zagrożenie dla tego projektu. Jeśli polityka oszczędności zostanie odrzucona w Grecji, to będzie to ogromne wzmocnienie dla Podemos – nowego radykalnie lewicowego ruchu w Hiszpanii. Będzie to również zachęta dla większego oporu w innych częściach Europy. Dlatego też Syriza nie tylko musi zostać pokonana, ale musi zostać pokonana w sposób widoczny.

Oczywiście liczni zwolennicy Syrizeny będą starali się wskazywać na pozytywne aspekty porozumienia z 20 lutego. Warufakis będzie miał więcej pola manewru w przygotowaniu listy „reform”, które ma dostarczyć do zatwierdzenia przez eurogrupę. Być może Grecji zezwoli się zwiększyć odrobinę wydatki – miejmy nadzieję, że tak się stanie. Jednak potężną bronią w rękach Niemców są greckie banki, z których wyciekają pieniądze. Niedawno EBC groził odcięciem pomocy, która podtrzymuje je przy życiu.

Dziennik „Financial Times” zacytował „wysoko postawionego międzynarodowego bankiera”, który miał powiedzieć: „Naciskają na nich w każdej sprawie. Ten system polega na tym, by ich zadusić, by zdali sobie sprawę że zbliża się koniec, by uświadomili sobie że nadszedł czas, by paść na kolana”. Z pewnością nie jest to koniec walki, jednak powinien być to koniec złudzenia, że politykę oszczędności można zakończyć poprzez negocjacje z UE. Tylko masowe walki mogą ją pokonać.

Alex Callinicos



o kontynuację neoliberalnych reform, narzuconych Grecji, Irlandii, Hiszpanii i Portugalii. Niemcy i UE starają się rozszerzyć je na całą Unię na podstawie podpisanego w marcu 2012 r. Paktu Fiskalnego. „Reformy” w tym kontekście oznaczają cięcia i prywatyzację usług publicznych, osłabianie zdolności pracowników do negocjacji układów zbiorowych itp.

Za tą obsesją na punkcie „reform”

gospodarki, które doznały wstrząsu w czasie kryzysu zostaną uratowane poprzez interwencje rządowe, finansowo gwarantowane przez UE.

Stąd bierze się dążenie do wykorzystania pakietów ratunkowych dla upowszechnienia niemieckiego modelu. W Europie Południowej, która konkuruje ze wschodnioazjatyckimi gospodarkami mającymi o wiele niższe płace, oznacza to brutalny nacisk na

Europoseł Syrizeny potępia nowe porozumienie

Poseł Syrizeny do Parlamentu Europejskiego, znany weteran antynazistowskiego ruchu oporu Manolis Glezos, jako pierwszy potępił nowe porozumienie. W swej miażdżącej krytyce napisał on: „Przemianowanie ‘trojki’ na ‘instytucje’, ‘protokołu ustaleń’ na ‘porozumienie’, zaś ‘wierzycieli’ na ‘partnerów’ nie zmienia sytuacji.”

Glezos wezwał do pilnej mobilizacji opozycji wewnątrz partii. Napisał: „Ludzie zagłosowali na to, co obiecała

Syriza – na usunięcie polityki oszczędności. (...) Nie może być żadnego kompromisu pomiędzy opresorem a jego ofiarą.” Inna europosłanka Syrizeny, Sofia Sakorafa – pierwsza posłanka socjaldemokratycznego Pasku, która wystąpiła z partii z powodu jej poparcia dla cięć budżetowych – oraz jeden z głównych ekonomistów Syrizeny John Milios, natychmiast poparli oświadczenie Glezosa.



Oświadczenie SEK (Socjalistycznej Partii Pracowniczej, Grecja): **NIE dla porozumienia - to nie przejdzie!**

Porozumienie zawarte pomiędzy rządem SYRIZY a eurogrupą [konferencja ministrów finansów państw strefy euro] w piątek 20 lutego, oznacza wzmożenie cięć i wyrzucenie się nawet najskromniejszych obietnic, w kwestii realizacji żądań pracowników.

Żadne słowne akrobacje nie mogą ukryć faktu, że - jak to napisano na samym początku oficjalnego oświadczenia: „*Celem przedłużenia jest pomyslnie zakończenie przeglądu na podstawie uwarunkowań, w jakich funkcjonuje obecne porozumienie, przy możliwie najskuteczniejszym wykorzystaniu danej elastyczności, która będzie rozpatrywana wspólnie przez greckie władze i instytucje.*” W tłumaczeniu na zwyczajny, ludzki język oznacza to, że: Memorandum nadal obowiązuje („obecne porozumienie”), trojka nadal narzuca swoją kontrolę („przegląd”) i podobnie, jak to było wcześniej („danej elastyczności”) wszelkie zmiany muszą być zatwierdzone przez trojkę (określaną teraz jako „instytucje”).

Jedynymi, którzy odnoszą korzyści z tego porozumienia, są bankierzy, którzy nadal dzierżą kontrolę nad bankami, zapewniają wsparcie z Europejskiego Banku Centralnego i mogą wykorzystać tę „płynność”, by dokończyć recyklingu długu.

Tak jak poprzednie, kolejne transze pomocy finansowej z instytucji są przeznaczane na spłacanie długów bankierom, zamiast na zaspokajanie potrzeb społeczeństwa.

Nowi ministrowie odstąpili natomiast od realizacji jakichkolwiek żądań pracowników - nawet od tego, co obiecali zaraz po swej inauguracji. Nowy budżet zawiera dążenie do „stosownych” nadwyżek poprzez cięcia wydatków. Nie dość, że nie będzie re-nacjonalizacji, to jeszcze kontynuowana będzie prywatyzacja. Obiecane przez nowy rząd ponowne zatrudnienie pracowników, ze zredukowanego - w wyniku cięć - sektora publicznego, ma być dopuszczalne jedynie kosztem nowo zatrudnionych.

Armatorzy nadal będą zwalniani z podatku. Bogacze mający duże zobowiązania wobec urzędów skarbowych mogą liczyć na ulgi. Natomiast postulat uwolnienia od obciążeń podatkowych ludzi o niskich dochodach, wciąż musi czekać na zgodę trojki.

Kwestia wzrostu płacy minimalnej została pozostawiona „partnerom społecznym”. Inaczej mówiąc: związki zawodowe i organizacje „pracodawców” mają po prostu „dogadać się” w tej sprawie.

W dalszym ciągu trwa wymierzona

w emerytów kampania cięć, ponieważ „greckie władze zobowiązały się od wycofywania wszelkich środków i jednostronnych zmian polityki i reform strukturalnych, które mogłyby negatywnie wpłynąć na cele fiskalne, ożywienie gospodarcze i stabilność finansową w ocenie instytucji”.

Aleksis Tsipras, który zrobił nie jeden, a kilka kroków wstecz, nadal ludzi się, że ma poparcie protestujących na ulicach ludzi.

Manolis Glezos [antyfaszysta okresu II wojny światowej, jako działacz lewicy skazany na karę śmierci już przez rodzimą, powojenną faszys-

COSCO - porty morskie, lotniska, koleje, sieci wodociągowe, przedsiębiorstwa energetyczne. Odzyskać płace i emerytury, układy zbiorowe przeciwko starym i nowym cięciom.

Trzeba odrzucić rasistowskie „memoranda” (potępiające projekt przyznania obywatelstwa dzieciom imigrantów, rasistowskie naloty policji na imigrantów (tzw. „Xenios Zeus”), obozy, w których więzi się tych ostatnich, ogrodzenia na granicy z Turcją, patrole Frontexu), które są wymierzone nie tylko w uchodźców i imigrantów, ale i w całą klasę pracowniczą.



towską dyktaturę przyp. tłum.], który przeprosił za udział w podtrzymywaniu tej iluzji, postąpił słusznie.

Naszym aktualnym wyzwaniem jest powstrzymanie tego pędu ku zniszczeniu. Stworzenie dla niego alternatywy. W tym celu musimy podjąć trzy kroki:

* Pierwszy to kontynuacja walk pracowników, którzy w ostatnim okresie opierali się atakom trojki związanym z Memorandum. Musimy żądać realizacji tych wszystkich postulatów, które skrytykowały się w czasie ostatnich pracowniczych walk, a których wykonanie „zamraża” obecne porozumienie.

Wszyscy pracownicy: ze zlikwidowanego ERT [państwowego radia i telewizji], z zamkniętych szkół i szpitali, i wszystkich innych, zlikwidowanych w ostatnich latach miejsc pracy, muszą do nich powrócić. Musimy powiedzieć: żadnej „elastyczności”, żadnej „ewaluacji”, żadnych redukcji płac w sektorze publicznym.

Musimy odebrać drapieżnikom sektora prywatnego - takim jak

Wyrzucenie muszą być - gdziekolwiek istnieją - mechanizmy chroniące nazistowski Złoty Świt (w policji, sądach, w biurach armatorów, itd.). Nazistowscy mordercy muszą stanąć przed sądem i zostać potępieni.

Musimy ponownie zacząć strajkować, organizować demonstracje i okupacje. Potrzebujemy nowych walk, na wzór tych z Manolady [strajk nielegalnych imigrantów zatrudnionych na plantacji truskawek w kwietniu 2013, kiedy to plantator strzelał do strajkujących przyp. tłum.]. Nasza siła leży w zorganizowanej części klasy pracowniczej, a nie w wyborach. Na pewno zbawienia nie przyniesie nam „referendum”, które jest próbą legalizacji nowego memorandum, do czego nie możemy dopuścić.

* Drugim krokiem jest nadanie ogólnego, politycznego wyrazu, walkom i żądaniom pracowników poprzez przejściowy, antykapitalistyczny program: anulowanie długu, zerwanie z euro i Unią Europejską, nacjonalizacja banków pod kontrolą pracowniczą. Każda walka, aby zwyciężyć, musi mieć ogólną perspektywę.

Aby nie ulegać szantażom Europejskiego Banku Centralnego, że pozabawi banki płynności. Aby nie obawiać się, że spekulanci podejmując swe depozyty i przenosząc je za granicę, spowodują „panikę bankową”, niezbędne jest, aby mieć kontrolę nad systemem bankowym, walutą i przepływem kapitału.

Ze wszystkich możliwych form działania powinniśmy przede wszystkim wspierać walkę pracowników pod hasłem „NIE! Nie będziemy spłacać długu!”, i o zatrzymanie cięć płac, emerytur i świadczeń socjalnych w imię interesów kapitału.

Nawet oficjalne dane budżetowe wykazują, że płacimy ogromne sumy z tytułu długu w ostatnich trzech dekadach, a zadłużenie zamiast się zmniejszyć, wciąż wzrasta. Kampania na rzecz anulowania długu jest najbardziej dojrzałym wyrazem ogólnych dążeń. Jest niezbędnym uzupełnieniem codziennej walki.

* Krok trzeci, to wzmocnienie antykapitalistycznej, rewolucyjnej lewicy. Kompromis między SYRIZĄ a bankierami z eurogrupy i ich instytucjami, jest świadectwem impasu reformistycznej drogi. To nie pojedynczy krok w tył, to integralna część tej strategii, która szuka sojuszy i powiązań z prawniczymi politykami, takimi jak Kamenos z ANEL i dopiero co wybrany grecki prezydent, związany z konserwatywną Nową Demokracją Pawłopulos, sojuszy i powiązań z instytucjami i personelem politycznym klasy kapitalistycznej.

Chociaż minął już ponad wiek, od kiedy Róża Luksemburg podjęła kwestię dylematu „Reforma czy rewolucja”, to jest to kwestia aktualnie stojąca przed nami. Ci, którzy myśleli, że mogą przezwyciężyć ten dylemat, chrzcząc SYRIZĘ jako „nową radykalną lewicę, która stoi ponad dawnymi liniami podziału”, tkwią teraz w niewygodnej sytuacji. Odważni spośród nich żądają przeprosin, a niewzruszeni szukają wymówek.

To nie czas na odwrót i przeżywanie rozczarowań. To czas, aby wykorzystać szansę, nim bezpowrotnie przepadnie.

My wszyscy, którzy uczestniczyliśmy w ruchu, zdolnym obalić cztery rządy w ciągu pięciu lat, możemy i musimy wstąpić w szeregi rewolucyjnej lewicy, w perspektywie dążąc do obalenia kapitalizmu, dążąc ku społeczeństwu, w którym pracownik/pracownica będzie sprawować kontrolę nad bogactwem, które tworzy, i nad własnym życiem.

Tłumaczył Michał Wysocki

* Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

Poczta Polska

W obronie miejsc pracy



W Warszawie, 18 lutego kilkuset pracowników Poczty Polskiej protestowało przed Sejmem przeciwko zwolnieniom. Protest zorganizował NSZZ „Solidarność”. Pocztownicy uważają, że w wyniku złego zarządzania i prowadzonej reorganizacji spółce grozi upadłość, a pracownikom zwolnienia. Walczą o nowy układ zbiorowy pracy, który zabezpieczy interesy pracowników. Innym punktem zapalnym jest Program Dobrowolnych Odejść (PDO) - który jest głównym wątkiem sporu związkowców z zarządem Poczty.

W ramach PDO pracodawca planuje redukcję ok. 5 tys. etatów. Związki stanowiąco nie zgadzają się na to, by tyle osób straciło pracę. Ponadto uważają to za szkodliwe dla samej firmy, ponieważ prowadziłoby do obniżenia jakości usług i utraty kolejnych klientów. W spółce trwa spór zbiorowy.

Pielęgniarki

Strajk ostrzegawczy, potem generalny

Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych planuje w maju zorganizować strajk ostrzegawczy, a we wrześniu strajk generalny. Pielęgniarki zarabiają zbyt mało, uważa OZZPiP, są przeciążone pracą, a ich liczba spada, co w konsekwencji odbija się na pacjentach.

Podobnie uważają NSZZ „Solidarność” i Federacja Pracowników Ochrony Zdrowia OPZZ. Trwają rozmowy, w czasie których związki chcą wypracować wspólne porozumienie i harmonogram akcji protestacyjnych.

Kolejarze

Trwa pogotowie strajkowe

Międzyzwiązkowy Krajowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy Kolejarzy ogłosił 11 lutego pogotowie strajkowe w PKP. Jest to wspólna akcja „Solidarności”, Federacji Związków Zawodowych Pracowników PKP oraz Konfederacji Kolejowych Związków Zawodowych.

Związkowcy chcą, by rząd podjął działania w celu rozwiązania problemów polskiego kolejnictwa. Prywatyzacja, permanentna restrukturyzacja, zwolnienia pracowników, wydłużanie czasu dobowego czasu pracy maszynistów - te zjawiska odbijają się na funkcjonowaniu kolei i ujemnie wpływają na bezpieczeństwo pasażerów. W zarządach spółek zasiadają ludzie niemający doświadczenia w branży, a miliony złotych wypływają do firm doradczych - alarmują związki. Związkowcy domagają się rozmów z premier Ewą Kopacz i zapowiadają, że jeśli rząd nie podejmie dialogu, zorganizują uliczne protesty.

PKP Cargo

Wywalczone porozumienie

Związki zawodowe tego największego krajowego przewoźnika towarowego podpisały 11 lutego porozumienie kończące trwający od 30 października 2014 spór zbiorowy.

Dotyczy ono sześciu głównych postulatów pracowników, m.in. wypłaty dodatku motywacyjnego dla maszynistów-instruktorów i dodatku alokacyjnego dla pracowników, którzy w wyniku restrukturyzacji muszą pracować poza miejscem zamieszkania.

Warto odnotować, że przed ostatnią turą rozmów w PKP Cargo przeprowadzone zostało referendum strajkowe, w którym blisko 98, 5 proc. uczestników opowiedziało się za tą formą protestu. To pokazało determinację pracowników w walce o swoje prawa i na pewno ułatwiło związkom negocjacje z zarządem spółki.

TK Telekom

Walka ze zwolnieniami

7 lutego zakończyły się rozmowy zarządu spółki z przedstawicielami związków zawodowych. Związkowcy oświadczyli, że nie są zadowoleni z efektu rozmów i planują dalsze działania ze strajkiem włącznie. W tej sprawie 5 i 6 lutego przeprowadzono akcję okupacyjno-strajkową w siedzibie spółki.

Podłożem konfliktu jest sposób realizacji programu dobrowolnych odejść (PDO) przez zarząd firmy. Związkowcy zarzucają mu prowadzenie polityki zastraszania i nękania pracowników przez bezpośrednich zwierzchników służbowych celem wywołania decyzji o przystąpieniu do tego programu.

Centrale związkowe

Protest wobec sytuacji w kraju

Przed Urzędem Wojewódzkim w Krakowie 19 lutego kilkuset związkowców domagało się m. in. wzrostu płacy minimalnej, likwidacji umów śmieciowych, obniżenia wieku emerytalnego. Protest został zorganizowany przez „Solidarność”, ale brali w nim udział związkowcy z innych central.

Polskie Liny – Sosnowiec

Protest pracowników

Przed bramą zakładu 6 lutego protestowali pracownicy domagając się m.in. wypłaty zaległych wynagrodzeń. Opóźnienia w wypłacie pensji trwają od grudnia zeszłego roku, a prezes firmy w dalszym ciągu nie jest w stanie określić, kiedy będą pieniądze- mówili zebrani. To zresztą nie jedyny zarzut wobec pracodawcy- pracownicy skarżą się też na złe warunki pracy i nieprzestrzeganie norm BHP.

Fiat Auto Poland

Za strajkiem

„Solidarność” w tyskim Fiacie zapowiada ogłoszenie pogotowia strajkowego i rozpoczęcie przygotowań do czynnej akcji strajkowej. Decyzja ta zapadła po referendum, w którym większość biorących w nim udział pracowników opowiedziała się za strajkiem.

Związki domagają się podwyżek płac dla wszystkich pracowników spółki w wysokości 420 zł brutto od 1 lipca 2014 roku oraz tego, by podwyżka za drugie półrocze ubiegłego roku została wypłacona załozdze w formie wyrównania. Podobne postulaty zostały zgłoszone w firmach, współpracujących z FAP.

Zespół Szkół Energetycznych i Zespół Szkół Zawodowych

Uczniowie przeciwko likwidacji szkoły

Młodzież uczęszczająca do dwóch gdańskich szkół: Zespołu Szkół Energetycznych oraz Zespołu Szkół Zawodowych nr 9 nie zgadza się na likwidację placówek. Zaplanowano manifestację, w której udział zapowiedziało ponad tysiąc osób.

Protest uczniów popierają nauczyciele i związkowcy z oświatowej „Solidarności”. Decyzja władz miasta o likwidacji została podjęta bez konsultacji z dyrekcjami szkół i związkami. Na dodatek placówki przeznaczone do restrukturyzacji funkcjonują bardzo dobrze i mogą się pochwalić wieloma osiągnięciami w dziedzinie kształcenia uczniów.

PKS Łomża

Strajk okupacyjny

Związkowcy z PKS Łomża od miesięcy zarzucaли prezesowi spółki złe zarządzanie firmą. Na tym tle 23 lutego rozpoczął się strajk. Z zajezdni na trasy nie wyjechał ani jeden autobus. Wieczorem tego dnia podpisano porozumienie, zgodnie z którym w ciągu trzech miesięcy ma powstać nowy regulamin wynagradzania.

Ośrodek Pomocy Społecznej – Ursynów, Warszawa

Pracownicy wygrali

Związek zawodowy po ponad dwa lata trwającym sporze wywalczył spełnienie swoich postulatów. Dyrekcja placówki zgodziła się na wprowadzenie ruchomego czasu pracy w ośrodku.

Spór zbiorowy pomiędzy związkiem zawodowym pracowników OPS a pracodawcą trwał dwa lata, a przełomem okazał się protest zorganizowany 3 lutego. Związkowcy rozdawali ulotki ze swoimi postulatami przed siedzibą OPS oraz przed urzędem dzielnicy. Na budynku ośrodka zawisł też transparent z napisem „Protest”.

Sita ZOM – Bielsko-Biała

Podwyżki albo strajk

Związkowcy domagają się podwyżek płac o 300 zł netto i zmiany organizacji czasu pracy załogi. Rozmowy na ten temat rozpoczęły się już na początku 2014 roku, ale postulaty nie zostały do tej pory zrealizowane. W razie braku woli porozumienia ze strony pracodawcy związkowcy zapowiadają strajk.

Draexlmaier - Jelenia Góra

Walczą o podwyżki i sprawiedliwe premie

Związkowcy z jeleniogórskiego zakładu chcą 5-procentowej podwyżki i zmiany regulaminu płac. Trwają rozmowy z zarządem.

Dolfamex – Jelenia Góra

Załoga jest zdeterminowana

Pracownicy firmy domagają się poniesienia płac o 15 procent. W zakładzie od 2011 roku nie było podwyżek. Ponieważ dyrekcja jest głucha na postulaty załogi i reprezentującej ją „Solidarności”, związek zapowiada wejście w spór zbiorowy z pracodawcą.

Oświata – NSZZ „S”

Szykują się do protestu

Rada Regionalna Sekcji Oświaty NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk na spotkaniu, które odbyło się 11 lutego, omawiała m.in. przygotowania do ogólnopolskiego protestu.

FILM

Ida Pawlikowskiego

Ida Pawła Pawlikowskiego otrzymała Oscara w kategorii „najlepszy film nieanglojęzyczny”. To pierwsze takie wyróżnienie dla polskiego kina, nie licząc krótkometrażowego *Tanga* Zbigniewa Rybczyńskiego (1983) i honorowej statuetki dla Andrzeja Wajdy za całokształt twórczości (2000).

Całkiem zrozumiale nagroda Akademii wzmożyła zainteresowanie tym dość niszowym filmem. Opinie były podzielone. Jedni zachwycali się „arcydziełem polskiego kina”, drudzy nazywali film „antypolskim paszkwilem”. Pojawiały się też głosy, że film utrwała antysemityczne stereotypy.

Czasy PRL-u i pierwszych lat Trzeciej Rzeczypospolitej skutecznie wymazały „polskie wątki” zagłady Żydów. Wydane ponad dziesięć lat temu popularne książki Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi* (2001) i *Strach* (2006) odczarowały ten obraz tylko częściowo.

Gross dostaje regularnie ciągi od prawicy, która oskarża go o szkalowanie narodu polskiego. Ta zaklina rzeczywistość, forsując „mesjanistyczną” historię kraju, w której Polacy są zawsze szlachetni, prawi i sprawiedliwi. Tyle tylko, iż antysemityzm w Polsce nie pojawił się w 1968 roku. Postawy antyżydowskie były powszechne jeszcze przed 1939 rokiem.

To prawda, że Polacy uratowali tysiące swoich żydowskich sąsiadów w czasie wojny. Nie zmienia to faktu, iż bywali również szmalcownikami, organizowali pogromy przed, w czasie i po wojnie, rabując niejednokrotnie żydowskie mienie. Zresztą nie tylko

przez środowiska prawicowe polski antysemityzm jest traktowany marginalnie. Bezkrityczny stosunek do przedwojennych antysemitów (m.in. Romana Dmowskiego czy franciszkanina Maksymiliana Kolbego) czy przedwojennego ustawodawstwa antyżydowskiego jest powszechny.

Ten „mesjanistyczny” dyskurs sprawia, iż temat polskiego antysemityzmu powraca niezwykle rzadko, również w polskim kinie. Krytyczna historia Polski nie cieszy się wielką popularnością wśród reżyserów. Władysław Pasikowski odważył się ją pokazać w *Pokłosiu* (2012), po części zainspirowanym *Sąsiedzi* Grossa.

W tym sensie *Ida* Pawła Pawlikowskiego (reżysera polskiego pochodzenia na co dzień przebywającego w Wielkiej Brytanii) wpisuje się także do krytycznej analizy. Film osadzony w realiach lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku, opowiada historię przygotowującej się do złożenia ślubów zakonnych Idy. W ostatnich dniach nowicjatu Ida odwiedza (i poznaje) swoją ciotkę Wandę, która jest jej je-



dyną żyjącą krewną. Wanda jest sędzią, w przeszłości „gwiazdą” pokazowych procesów politycznych.

Podczas spotkania z ciotką Ida dowiaduje się o swoim żydowskim pochodzeniu. Obie wyruszają w drogę, aby poznać losy nieżyjących rodziców Idy i synka Wandy. Prawda okazuje się trudna do zaakceptowania, gdy na jaw wychodzi, że to nie hitlerowcy odpowiadają za śmierć rodziny bohatererek.

Międzynarodowy sukces *Idy* ro-

zeilił prawicowych komentatorów, którzy nie zostawili na Pawlikowskim suchej nitki. Część z nich uciekła się nawet do antysemitycznych określeń typu „żłda” czy „gnłda”, chcąc w ideologicznej dyspacie odebrać filmowi również walory artystyczne.

Czy *Ida* zasłużyła na Oscara? Trudno powiedzieć. Kinematograficznie nie jest na pewno obrazem wybitnym. Film nie jest także wolny od uproszczeń. Stereotypowy obraz polskiego chłopca-antysemity, i żydówki-komunistki jest dość rażący.

Nie należy jednak *Idy* interpretować jedynie w kategoriach relacji polsko-żydowskich. Obraz Pawlikowskiego po prostu pokazuje osobistą tragedię człowieka po stracie najbliższych i jest przede wszystkim historią o radzeniu (albo raczej nie-radzeniu) sobie z traumą.

Pawlikowski użył ciekawego zabiegu artystycznego. Film jest bardzo statyczny, kamera nie podróżuje, co dodaje *Idzie* autentyczności, a użycie czarno-białej taśmy dobrze oddaje realia gomułkowskiej Polski. Film pozbawiony jest dynamizmu *Pokłosia*. Akcja rozgrywa się bardzo powoli, dialogi są dość znikome, ale niepozabawione dramatyzmu i dobrej gry aktorskiej (zwłaszcza Anna Kulesza w roli Wandy).

Smutne, jest to, że temat poruszony przez *Idę* został wzięty na wokandę dopiero przez reżysera niezwiązanego z Polską artystycznie. *Ida* to film odważny, wychodzący poza granice polskiego dyskursu na temat Holocaustu. Być może dopiero spojrzenie z zewnątrz pozwala przyjąć do wiadomości historię „niewygodną”.

Jednocześnie, w polskich mediach dramat Pawlikowskiego w zbyt dużym stopniu jest rozpatrywany poprzez pryzmat jedynie kwestii polsko-żydowskiej. Na pierwszym planie jest tu bowiem przede wszystkim osobisty dramat człowieka.

Maciej Bancarzowski

50 Twarzy Greya Ból gwarantowany

Podobno na całym świecie czytelnicy popularnej serii erotycznych powieści E. L. James, z prawie taką samą niecierpliwością, jak główna bohaterka książki na kolejnego klapsa, czekały na ekranizację *50 Twarzy Greya*.

Wreszcie, w przeddzień walentynki, na ekrany kin na całym świecie wszedł reklamowany hasłem „Stracisz kontrolę” film w reżyserii Sam Taylor-Johnson.

Dla brytyjskiej reżyserki - znanej z całkiem niezłych filmów - między innymi - nominowanego do BAFTY filmu *John Lennon. Chłopak z nikąd* (ang. *Nowhere Boy*; 2009) temat erotyki nie jest obcy.

Jej etiuda *Love you more* (2008) (nominowana do weneckiej Złotej Palmy) to być może jeden z lepszych obrazów poruszających kwestię inicjacji seksualnej, natomiast krótki dokument *Death Valley* (2006) był częścią docenionego przez krytyków i festiwale filmowe na całym świecie amerykańsko-brytyjskiego projektu *Destriated*, w którym 8 reżyserów podjęło tematy z pogranicza sztuki, erotyki i porno.

Niestety, oglądając *50 Twarzy Greya* traci się więcej czasu i cierpliwości niż kontroli.

W poszukiwaniu prawdziwej namiętności - zarówno w wydaniu BDSM i 'vanilla' - bardziej opłaca się

odkurzyć *Gorzkie gody* (1992) Polańskiego, *Ostatnie tango w Paryżu* (1972) Bertoluccio, czy w ostateczności *Dziką Orchidę* (reż. Zalman King, 1990).

W *Greyu* cliché goni cliché, dialogi są nudne, gra aktorska bez wyrazu (może poza Dakotą Johnson - Anastasia Steele - która marnie napisanej roli dała, choć bez przesady, odrobinę koloru).

Pruderia amerykańskiej kinematografii gra rolę pierwszoplanową pomimo pejców, kajdanek i splewanych czerwonym sznurem nadgarstków.

Co jednak najważniejsze, abstrahując od erotycznego wymiaru fabuły, *50 Twarzy Greya*, zarówno w wydaniu literackim, jak i filmowym, to niebezpieczna fantazja.

Relacja klasowa

Relacja między główną bohaterką

a tytułowym Greyem, choć pozornie natury erotycznej, jest przede wszystkim klasowa.

Bogaty, doświadczony, uprzywilejowany, despotyczny mężczyzna uzurpuje sobie materialną i fizyczną kontrolę nad niedoświadczoną naiwną i urzeczoną jego finansowym sukcesem studentką.

Przedstawione w filmie realia czynią tę fantazję jeszcze bardziej fantastyczną - ekskluzywny samochody, prywatne samoloty i helikoptery, apartamenty, pięciogwiazdkowe hotele i sterylne futurystyczne konsorcja.

Kobieta, a raczej kobiece ciało, do którego ma mieć prawo, kiedy i jak chce, to tylko kolejny element stanu posiadania Greya.

Wytrwałym film uda się przetrwać dzięki stosunkowo dobrej muzyce i kilku śmiesznym dialogom.

Pozostałym radzimy przywiązać się do kinowych foteli i czekać na tortury (2 godziny i 4 minuty bólu gwarantowane).

Ela Bancarzewska

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji
w **środy o godz. 18.30**
w **Warszawie**
u **FZZ "Metalowców"**
ul. Długa 29, I piętro, sala 107
(blisko stacji metra Ratusz)
Więcej info: tel. 022 847 27 03
697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 880 252855	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Powiat Słupski: 887 524 465	Gazeta: telefonicznie
Warmińsko-Mazurskie	Gazeta/kontakt: hiacynt.bis@interia.pl
Kraków: 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
Poznań: 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

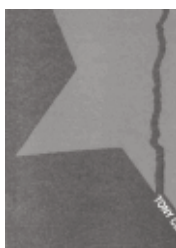
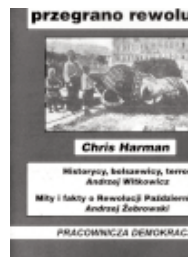


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman -
Na razie tylko w postaci pdf
(bez polskich znaków):
<http://goo.gl/zINluE>

Zamówienia: pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Pracownicza Demokracja jest organizacją działającą w ramach Ruchu Sprawiedliwości Społecznej.

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
tel.: 697 05 40 40
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Przyjdź na Manifę 8 marca
Walcz o równość i wolność
dla kobiet na co dzień!



Warszawska Manifa w 2014 r.

Manifa 2015
Niedziela, 8 marca
Godz. 12.00
Al. Wyzwolenia
Warszawa

(są też manify w innych miastach – patrz: manifa.org)

Kampania przeciw Konwencji Antyprzemocowej prowadzona przez episkopat i jego politycznych przyjaciół pokazuje ludziom, którzy nie zgadzają się na dyskryminację ze względu na płeć (ani na inne formy dyskryminacji), że jest o co walczyć

Słyszmy od liderów tej kampanii, że kwestionowanie tradycyjnego podziału ról płci podważa całą naszą cywilizację. W ciągu roku, który minął od ostatniej Manify, przypominano nam o tym, że kobiety w Polsce nie decydują o własnym życiu i ciele - pamiętamy m.in. skandaliczną sprawę prof. Chazana, kiedy kobieta została zmuszona do urodzenia dziecka bez czaszki.

Dzień Kobiet jest świetną okazją do pokazania siły w walce z różnego rodzaju przemocą i uciskiem wobec kobiet – czy to będąc dziełem pracodawców, lekarzy, przedstawicieli państwa i kościoła czy indywidualnych mężczyzn.

To kobiece organizacje socjalistyczne, z rewolucjonistką Klarą Zetkin na czele, postanowiły ponad 100 lat temu, że 8 marca będzie Międzynarodowym Dniem Kobiet. Dla nich było jasne, że walka o prawa kobiet jest ściśle związana z walką klasową przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu.

W każdym kraju ruch feministyczny ma różne polityczne i klasowe oblicze. Część kierownictwa Kongresu Kobiet to osoby związane z pracodawcami i polityką głównego nurtu, która nie ma wiele wspólnego z interesami zwykłych kobiet. Nie ma co udawać, że wszystkie kobiety mają wspólne interesy. W sprawach takich, jak płaca minimalna, wiek emerytalny, umowy śmieciowe istnieje klasowy podział również wśród kobiet – natomiast pracownicy/e obu płci mają wspólne interesy.

Manifa zawsze była bardziej radykalna niż twarze „oficjalnego” feminizmu. W Manifach uczestniczyły przedstawicielki związków zawodowych, pracownic supermarketów, stewardes, pielęgniarek i nauczycielek wpływając na przekaz i hasła demonstracji. Tak trzymać!

WEEKEND ANTYKAPITALIZMU 2015



Warszawa, 12 -14 czerwca

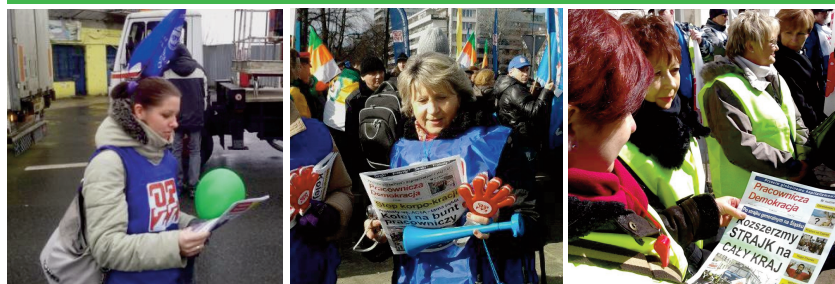
Padają stabilne układy polityczne. Radykalna lewica wygrywa historyczne wybory w Grecji. W Polsce górnicy inspirowani przez bunt, a ludzie autentycznej lewicy próbują się organizować. Wśród społeczeństwa odrzucają politykę cięć narzucaną przez kapitał w dobie stagnacji kapitalizmu. Jednak narastają też zagrożenia. Imperialiści Wschodu i Zachodu rozdzielają Ukrainę, a faszysty w różnych państwach próbują budować swoje siły.

Na Weekendzie Antykapitalizmu będziemy dyskutować i debatować o alternatywach wobec systemu wyzysku, wojen, dyskryminacji i nędzy.

Pt. 12 – Nd. 14 czerwca – Warszawa

Więcej informacji – pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

**WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI
I RUCHU SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ!**

pracowniczademokracja.org - rss.org.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety

dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl